

# Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

---

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/1917,Witold-Waszczkowski-quotJak-Polska-sama-pogrzebala-strategiczny-sojusz-z-Ameryk.html>

17.04.2024, 16:13

## Witold Waszczykowski: "Jak Polska sama pogrzebała strategiczny sojusz z Ameryką"

---

### **Publikacja ministra Witolda Waszczykowskiego, zastępcy szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego; "Polska The Times", 10 października 2009 r.**

Spekulacje o tarczy przeszły w debatę nad relacjami polsko-amerykańskimi. Mniejsze zainteresowanie USA naszym regionem martwi autorów listu do Obamy. Ale raduje innych, piętnujących rzekomy serwilizm i nawołujących do realizmu oraz pragmatyzmu.

Stosunki z USA wpływają na bezpieczeństwo Polski. Nie możemy żyć w przeświadczeniu o tym, że wchodząc do NATO i UE, zapewniłyśmy sobie bezpieczeństwo, jakiego nie mieliśmy od wieków. Nie łudźmy się, że traktat lizboński rozwiązuje wszystkie problemy Europy. Nie zastępujemy debaty sloganami o dalszym postępie modernizacji i integracji, a polityki polskiej sloganami o utrzymaniu się w głównym nurcie europejskim. Debata jest też potrzebna, gdy dyplomacja, kierując uwagę na pogłębienie integracji i modernizację europejską, odchodzi od rozszerzenia Unii i skazuje nas na życie na skraju obszaru transatlantyckiego. Zamiast martwić się przesunięciem priorytetów USA oraz zmianą sytuacji globalnej powinniśmy analizować, czy też nie przyczyniliśmy się do zmian, do zmniejszenia roli Polski i regionu w strategicznym myśleniu USA.

W 1999 r. przystąpiliśmy do NATO. Eufemistycznie mówiąc - do sojuszu ewoluującego, który nie stworzył jednolitego planu obrony dla starych i nowych członków. Od początku zatem poszukiwaliśmy dodatkowych, uzupełniających gwarancji bezpieczeństwa. Mogli ich udzielić tylko Amerykanie. I temu służyły wysiłki kilku rządów, zmierzające do współpracy z USA w wojnie z terroryzmem i w inicjatywie obrony antyrakietowej.

Po latach negocjacji uzyskaliśmy amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa. Jednak rząd odrzucił je, zatrzymując proces ratyfikacyjny. Odchodząc od idei strategicznego sojuszu, postawił na transakcyjny charakter porozumienia. Polska poddała też w wątpliwość kwestię zagrożenia irańskiego dla Europy. Czy w takiej sytuacji Polska może być wiarygodnym partnerem, kandydatem na strategicznego sojusznika USA?

Przez lata płaszczyzną współpracy był Bliski Wschód, a szczególnie Irak. Była to opłacalna operacja współfinansowana przez USA. Siły zbrojne zdobyły niekwestionowane doświadczenia, a Polska ekonomiczne korzyści. Obecność dostrzegły państwa muzułmańskie. Polskę odwiedził król Arabii Saudyjskiej, prezydenci Egiptu i Pakistanu oraz dostojnicy z bogatych krajów Zatoki. Nastąpił skokowy wzrost obrotów handlowych z regionem. Wymiana z małymi ZEA sięga miliarda dolarów. To wtedy Katar wyłożył pieniądze na otwarcie ambasady RP w Doha.

Mimo tych profitów rząd wycofał się z Iraku. Ale dlaczego zrobiono to w sposób bezmyślny, tuż przed wyborami prezydenckimi w USA? Dając sygnał odchodzącej administracji, jak i nowej, że nie interesuje nas współpraca z jakimkolwiek rządem amerykańskim w Iraku!

Wycofuje się ze Wzgórz Golan i z Libanu. I znowu rząd nie kieruje się rachunkiem ekonomicznym. Pobyt żołnierzy jest refundowany w znacznym stopniu przez ONZ. Poniesiemy też straty polityczne wobec państw

regionu, Europy oraz USA. W operacjach uczestniczymy od dekad. To element zrównoważonej polityki wobec konfliktu bliskowschodniego. Dyplomatyczne wysiłki lat 2005/2007 spowodowały, że doceniono nas i dokooptowano do elitarnego grona państw zajmujących się procesem pokojowym, a szefa MSZ zaproszono na konferencję w Annapolis. Niestety przez dwa lata nie pokazał się on na Bliskim Wschodzie ani na konferencji o tej problematyce. Porzucając operacje ONZ, przesyłamy sygnał Amerykanom - nie interesuje nas współpraca w kolejnej dziedzinie ani w ważnym regionie. Tracimy instrument polityki europejskiej w procesie pokojowym. Nie będziemy kształtować tej polityki, naszej, unijnej polityki.

Ale koncentrujemy się na Afganistanie, tłumaczy rząd. Nawet gdyby było to słuszne, to dlaczego znowu w izolacji od Amerykanów? Do niedawna byliśmy pod ich komendą, korzystając z ich wsparcia bojowego. Jakie są powody tego niezależnienia się i przejęcia trudnej prowincji? Spekuluje się, że chcieliśmy zaistnieć w czasie wyborów Sekretarza Generalnego sojuszu. Marszałek B. Komorowski przyznał jednak, że przekalkulowaliśmy swoją obecność tam.

Nie wypadamy też atrakcyjnie w naszym regionie. Nasza dyplomacja regionalna jest dość bierna (piastowski realizm?), oceniając m.in. po rzadkich wizytach przedstawicieli MSZ do sąsiadów bliższych i dalszych. W rezultacie minister nie zyskał poparcia dla swoich ambicji w NATO. Oderwanie zaś Partnerstwa Wschodniego od gospodarki, np. energetyki, nie wywołało entuzjazmu dla tej inicjatywy w państwach, do których była kierowana. Na wschodzie zdecydowaliśmy się na „realistyczną politykę” - przekierować uwagę z Ukrainy na „przełom w relacjach z Rosją”. A próby wspierania euroatlantyckich ambicji Gruzji są dezawuowane, a nawet ośmieszane. W takiej sytuacji J. Biden ominął nas i pojechał latem bezpośrednio do tych krajów.

Wydaje się, że otwarcie przyłączamy się wręcz do antyamerykańskich nurtów myślenia europejskiego. Wiodącym motywem naszego przewożenia Unią w 2011 r. chcemy uczynić sprawę europejskiej obronności, proponując Inicjatywę z Chobielina. W dobie, gdy Francja w NATO odkłada ambicje o europejskiej potędze militarnej, proponujemy odrębne, europejskie struktury dowodzenia i planowania wojskowego. Gdy europejskie wojska uczestniczą w operacjach od Bałkanów po Afrykę i krwawią w Afganistanie, my proponujemy utworzenie odrębnej armii w Europie. Czy stać nas na takie eksperymenty, gdy odrzuciliśmy propozycje sprawdzonego sojusznika amerykańskiego?

Na „wyróżnienie” zasługuje bezprecedensowa rezygnacja z ubiegania się o miejsce niestałego członka RB ONZ na lata 2010/2011. Praca w Radzie to okazja do udziału w światowych decyzjach. Wzmocniłaby naszą prezydencję UE. Dowodzimy jednak „lojalnie” UE, że chcemy pozostać w jej „głównym nurcie” bez ambicji współdecydowania. Tym razem nie stracimy europejskiej szansy, aby siedzieć cicho. Na dodatek zamykamy kilka placówek dyplomatycznych. Czyli znowu wyrażamy brak zainteresowania ważnymi dla Amerykanów oraz dla Unii problemami świata: Iranem, Koreą Północną, rozbrojeniem, problemami Afryki czy klimatu, czyli agendą obrad RB ONZ. Nie zalecam zajmowania się światem, aby Amerykanom zrobić przyjemność. Brak zainteresowania powyższą problematyką jest niepokojący z perspektywy prezydencji UE, która jest odpowiedzialna za reakcję Europy na problemy światowe. Prezydencja odpowiada też za organizację szczytu UE-USA. Sygnalizujemy więc Unii i Amerykanom, że nasza prezydencja nie będzie aktywna, nie będzie im pomocna?

Konsekwentnie wyraziliśmy brak zainteresowania pracami G20. „Polska zielona wyspa” kwalifikuje się do udziału w tej inicjatywie. Nie chcemy się chwalić sposobami uniknięcia kryzysu? Nie będziemy przejawiać już ambicji wypromowania Polaków na stanowiska międzynarodowe, jak Sekretarz Generalny ONZ? Czy można to poza Europą zrobić bez Amerykanów?

Mało ambitna dyplomacja nie pozwoli na utrzymanie statusu ważnego partnera USA w najbliższym czasie. MAŁE nie popadajmy w infantylny i historyczny antyamerykanizm. Odtwórzmy „strategiczny dialog” z USA. Projekt: „zjednoczona, wolna i demokratyczna Europa” nie został zamknięty. Ostatnio ujawniono, jak Rosja i niektórzy

sojuszniczy postrzegają status bezpieczeństwa Europy Środkowej jako obszar, gdzie Rosja posiada „uzasadnione interesy bezpieczeństwa”. Dialog strategiczny prowadzony w latach 2004/2007, m.in. na temat sytuacji krajów położonych na wschód od nas, byłby użyteczny właśnie teraz. Przejrzyjmy agendę działań USA i wpasujmy się w realizację niektórych. Przez dopasowanie się do wybranych działań amerykańskich może skłonimy ich do zainteresowania się naszymi problemami. Bo to oni są nam bardziej potrzebni do wsparcia naszego bezpieczeństwa. To nie serwilizm, lecz podłączenie do potencjału silnego sojusznika w imię realizacji wspólnych interesów.

Współpraca nadal będzie dotyczyła spraw bezpieczeństwa i obronności, ponieważ istnieje w tej dziedzinie wspólnota interesów. Projekt tarczy antyrakietowej, choć w odmiennym kształcie, będzie realizowany. Istnieje szansa, że Amerykanie uwzględnią w nim Polskę. Nie wolno jej zaprzepaścić. Musimy odejść od „geszefciarskiego” postrzegania inicjatywy i dostrzec strategiczne wartości w porozumieniu z USA.

Wspólnie interesujemy się utrzymaniem ładu globalnego i równowagi europejskiej przez obecność USA na Starym Kontynencie. Okazją do zbliżenia są prace nad nową koncepcją strategiczną NATO. Współpracując nad wzmocnieniem mechanizmów bezpieczeństwa, planowania obronnego i równomiernego rozciągnięcia infrastruktury obronnej w Europie i przez doprowadzenie do rzeczywistego porozumienia NATO z UE, możemy odzyskać przyczółki współdziałania z USA. Czy drogą do odnowienia tej więzi są propozycje z tzw. Inicjatywy z Chobielina, powołanie europejskich sił poza NATO?

Wydaje się, że powinniśmy ponownie przeanalizować nasze zaangażowanie na Bliskim Wschodzie. Dla Europy to ważny, sąsiedzki region, to interesy gospodarcze, energetyczne. Stamtąd płyną zagrożenia militarne i pozawojkowe. Region ten pozostanie ważną płaszczyzną współpracy Europejczyków z Amerykanami, ale bezpośrednio tam na miejscu, a nie w gabinetach brukselskich. Aby istnieć w GAERC, należy istnieć w regionach świata.

Istotnym elementem współpracy międzynarodowej jest gospodarka. Polska powinna zabiegać o amerykańskie inwestycje, w tym polonijne, o zwiększenie wymiany gospodarczej. Korzystając z własnych środków, powinniśmy przejść do fazy ekspansji gospodarczej polsko-amerykańsko-polonijnej w państwach trzecich.

Ameryka to czołówka światowych innowacji technologicznych. Potrzebujemy rozbudowanej obecności polityczno-gospodarczo-promocyjnej w USA, w ekonomicznych centrach: Nowym Jorku, Seattle, Dolinie Krzemowej i innych. Potrzeba programu kształcenia młodzieży na czołowych uniwersytetach amerykańskich oraz programu współpracy naukowej z wiodącymi laboratoriami, tak jak wcześniej zrobili to Azjaci. Takiej wiedzy nadal nie zdobędziemy na „bezwizowych” uczelniach Europy.

Obszarem współpracy powinien być pakiet klimatyczno-energetyczny. Wobec szantażu ze wschodu bezpieczeństwo i dywersyfikacja dostaw energii powinny być motywem przewodnim naszej prezydencji unijnej w 2011 r. Szansą na współdziałanie może być utworzenie transatlantyckiej rady ds. energii. Amerykanie okazali już determinację na rzecz wspierania bezpiecznych, europejskich szlaków transportu energii, jak BTC oraz Nabucco. Nie byłoby trudności w pozyskaniu wsparcia amerykańskiego, gdybyśmy się wykazali determinacją w rozwoju połączenia Odessa - Płock.

Dysponujemy też pozawojkowymi środkami oddziaływania. Z Amerykanami łączy nas wspieranie idei respektowania praw człowieka oraz demokratyzacja świata. Inicjatywa 2000 r. (Albright - Geremek) - Wspólnota Demokracji - może stać się operacyjnym instrumentem nowej administracji amerykańskiej. Instrumentem promowania wartości, doświadczeń transformacji naszego regionu, konkretnych rozwiązań, które kontrastowałyby z dość natarczywą, konfrontacyjną i odrzucaną polityką poprzedniej administracji amerykańskiej.

Sky is the limit, jak mówią Amerykanie. Zejdźmy z drogi prowadzącej do zaścianków europejskich. Nie siedźmy cicho, jak zalecają niektórzy drobni realiści. Prowadźmy ambitną, podmiotową politykę zagraniczną, która podniesie nas do takiej roli, jaką zajmowalibyśmy w Europie, gdyby nie dekady powojennej aberracji historycznej. Amerykanie na pewno nie przeszkodzą nam, a mogą wiele pomóc.

*Źródło: "Jak Polska sama pogrzebała strategiczny sojusz z Ameryką", Polska The Times, 10.10.2009*



Witold Waszczykowski, zastępca szefa BBN

---

[Tweetnij](#)